OPŁATA POCZTOWĄ UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Szczegóły okrutnego mordu na stronach 2 i 3.

ROK VI. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 15 LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 320

Jak policja wykryła Łaniuchę

Niewyraźnie wypisane nazwisko na rachunku. — Zbrodniarz nosił swe ubranie do pralni, aby wyprać krwawe plamy. — Listonosz z policji.



Zmasakrowana twarz ś. p. MARJI TYSZEROWEJ.



Zmasakrowana twarz ś. p. BRONISŁAWA TYSZERA

Specjalne zdjęcia „Expressu".

Łódź, 15 listopada.

Dziś dopiero możemy podać do wiadomości naszych czytelników, w jaki sposób policja wykryła sprawcę zbrodni przy ulicy Piotrkowskiej 117.

Okazuje się przedewszystkiem, iż ów rachunek, który odegrał tak ważną rolę w śledztwie, był właściwie zaświadczeniem wypisanym przez p. Tyszerową w składzie fortepianów.

Treść tego zaświadczenia brzmiała:
NINIEJSZEM ZAŚWIADCZAM, ŻE P. STANISŁAW ŁANIUCHA KUPIŁ ODE MNIE PIANINO.
MARJA TYSZEROWA.

P. Tyszerowa pisała bardzo niewyraźnie, to też policja nie zdołała odczytać nazwiska nabywcy. Władze przypuszczały, że nazywa się on Łaźnicki, Ławnicki, lub Żarnicki.

Zwrócono się więc natychmiast do biura adresowego, które podało opis wszystkich osób o podobnych nazwiskach, zamieszkałych na terenie Łodzi. Biuro adresowe nie podało jednakże adresu Łaniuchy, gdyż policja nie przypuszczała jeszcze wówczas, że tak brzmi nazwisko sprawcy.

Dopiero onegdaj przed południem do władz policyjnych

ZGŁOSIŁ SIĘ PEWIEN ŚWIADEK,

który położył największe zasługi w wykryciu zbrodni.

Jest nim właściciel jednej z największych pralni łódzkich.

Oświadczył on, iż w poniedziałek rano do pralni zgłosił się jakiś młodzieniec i przyniósł GARNITUR, PROSZĄC, BY GO W CIĄGU KILKU GODZIN WYPRANO i WYPRASOWANO

Młodzieniec początkowo w żaden sposób nie chciał podać swego nazwiska i adresu. Właściciel pralni oświadczył mu wówczas, że musi wystawić zaświadczenie imienne. Przybyły podał wówczas swoje nazwisko, które brzmiało Stanisław Łaniucha, lecz W ŻADEN SPOSÓB NIE CHCIAŁ WSKAZAĆ SWEGO ADRESU i zapewnił, że sam się zgłosi po odbiór garnituru. Dopiero po jego wyjściu jeden z pracowników pralni ZAUWAŻYŁ NA GARNITURZE PLAMY KRWI.

Ponieważ właśnie w tym czasie mówiono w pralni o

ZAMORDOWANIU TYSZERÓW

ktoś rzucił myśl, iż właściciel garnituru jest prawdopodobnie mordercą.

Właściciel pralni udał się więc natychmiast wraz z otrzymanym garniturem do wydziału śledczego, gdzie podał nazwisko Stanisława Łaniuchy.

Dopiero wówczas policja stwierdziła, iż nazwisko wypisane w zaświadczeniu brzmi tak, jak je podał właściciel pralni.

Władze po raz drugi zwróciły się do biura adresowego i okazało się, że w Łodzi zamieszkuje pięć rodzin Łaniuchów, lecz jeden tylko z członków tych rodzin nazywa się Stanisław i mieszka przy ulicy Targowej 33.

Policja nie była jednakże jeszcze pewna, czy jest to właściwy sprawca zbrodni, wobec czego postępowała bardzo ostrożnie.

Onegdaj do mieszkania Łaniuchów przyszedł listonosz z listem wartościowym dla Stanisława, Był to przebrany kierownik 1-ej brygady wydziału śledczego starszy przodownik Koołdziejski

Stanisława nie było w domu,

Listonosz rozsiadł się wygodnie i oświadczył rodzinie, że na niego zaczeka. Po kilku minutach wszedł do mieszkania jeden z wywiadowców policji, który występował w charakterze pomocnika listonosza. P, St. przodownik Kołodziejski rozmawiał przez dłuższy czas z rodziną mordercy. Opowiadano mu, że STANISŁAW PROWADZI PODEJRZANY TRYB ŻYCIA.

Ojciec mordercy zdziwił się, skąd syn mógł otrzymać pieniądze, gdyż nigdzie nie pracował. O godzinie 8-ej wrócił do domu Stanisław St. prozdownik Kołodziejski w dalszym ciągu

NIE ZDRADZAŁ CELU SWEJ WIZYTY

i oświadczył mu, że ma dlań jakiś list, lecz nie może go znaleźć.

Gdy w tej chwili, jeden z członków rodziny Łaniuchów, chciał wyjść z mieszkania, „listonosz" odezwał się doń:

— Niech pan lepiej zaczeka jeszcze parę minut. Stanisław Łaniucha, spojrzał wówczas na st. przodownika Kołodziejskiego i trupio blady, wyszeptał:

— Już ja teraz wszystko rozumiem.. Pan nie jest listonoszem.. Pan jest z policji,

St. prozdownik Kołodziejski zaprzeczył. Wywiadowca który mu towarzyszył, udał się do najbliższego telefonu i zawiadomił komentanda Niedzielskiego, że

SPRAWCA ZBRODNI JUŻ JEST SCHWYTANY

w kilka minut później w mieszkaniu przy ulica Targowej zjawili się wszyscy wyżsi oficerowie policji z inspektorem Niedzielskim na czele.

Stanisława oraz wszystkich pozostałych członków rodziny Łaniuchów prze wieziono samochodami do urzędu śledczego, dokąd wkrótce przybyli prokurator Szmidt, podprok. dr. Markowski i sędzia śladczy.

Stanisław Łaniucha po krótkim badanie przyznał się do zbrodni i oświadczy kategorycznie, że nie miał żadnych wspólników.

Dziś rano z urzędu śledczego został on przewieziony do więzienia przy ulicy Kopernika.

Zbrodniarz jest zupełnie spokojny.

Jak się dowiadujemy, chłopiec z cukierni Piątkowskiego którego wskazał sam Łaniucha, został już zwolniony, gdyż dochodzenie ustaliło, iż nie współdziałał w zbrodni.

Jak Łaniucha mordował?

W ostatniej chwili otrzymaliśmy bliższe szczegóły, dotyczące samego sposobu mordowania ofiar przez Łaniuchę. Narzędziem zbrodni nie była siekiera o formie strażackiej, jak myślano poprzednio, ale zwykły mały toporek z kwadratowym obuchem. Siekierka ta nie była ostra.

Wedle posiadanych danych wszystkie ofiary od pierwszego uderzenia tylko traciły przytomność, poczem zbrodniarz od tyłu i zadał jej 10 razów. Nie jest nięcia ducha, Ogółem ś. p. Tyszer otrzymał 20 uderzeń po całej głowie z czego 16 ostrych, a cztery tępe.

Ś. p. Tyszerowa bita była tylko od przodu i otrzymała 8 ciosów z czego 3 obuchem. Ś, p. Borowską uderzył zbrodniarz od tyłu i zdał jej 10 razów. Nie jest ścisłe, jakoby mózg służącej wytrysnął, ponieważ nie był on rozlany. Żadna z ofiar po pierwszym uderzeniu nie była już w stanie krzyknąć.

Pogrzeb ofiar mordu.

W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb tragicznie zmarłych małżonków ś. p. Tyszerów. Już od wczesnego ranka w okolicy kościoła św. Krzyża przy zbiegu ulic Przejazd i Sienkiewicza poczęły gromadzić się ludzie, którzy około godziny jedenastej utworzyli taki tłum, iż ruch uliczny został częściowo przerwany. Kościół, gdzie na katafalku spoczęły dwie trumny, wypełniony do ostatniego miejsca. Ludzie tłoczą się nawet na cmentarzu, otaczającym kościół.

Wokół trumien ustawiono jarzące się świece. Kapłan odprawia nabożeństwo, wśród głuchej ciszy, która zaległa świątynię. Od czasu do czasu rozlega się przyduszony szloch kobiecy. Niektórzy mężczyźni ocierają chusteczkami oczy. Nastrój przygnębiający, poważny. Rzuca się w oczy wielka ilość policji — zarówno niższych funkcjonarjuszy, jak i wyższych szarż.,

O godzinie 10.55 przyjechał karawan i zatrzymał się przed kościołem. Za nim wyciągnęły się długim sznurem auta i pojazdy.

Wyniesiono trumny i ustawiono w karawanie.

O godzinie 11.30 kondukt żałobny ruszył w kierunku cmentarza.

Łaniucha—zagadkowy morderca

Rodzina wyraża się dodatnio o zbrodniczym Staśku, ale obcy krytykują go surowo.—Wywiady „Expressu" z rodzeństwem, nauczycielami i chlebodawcami Łaniucha.

Spokojny sen mordercy.—„Bolą mnie ręce!"—W szkole był zdolny, ale lubił się bić i skarżyć.—W domu absolutnie nic nie wiedziano o jego życiu.

Wywiad z rodzeństwem.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych reporterzy „Expressu" udali się poraz drugi do mieszkania Stanisława Łaniuchy przy ul. Targowej 33 w celu przeprowadzenia wywiadu ze starszym bratem mordercy, Eugenjuszem.

Pokój, w którym mieszkał morderca wraz ze swą rodziną, wygląda bardzo nędznie. Dwa łóżka, stół, kilka krzeseł i szafa wyczerpują całkowite umeblowanie izdebki, która stanowi jednocześnie kuchnię, sypialnię i pokój stołowy.

Jakaś kobiecina pierze bieliznę.

Brat młodszy — Eugenjusz, przystojny, młodzieniec, czyniący wrażenie bardzo sympatyczne, leży bez marynarki na łóżku. Odpoczywa. A może zastanawia się nad losem brata, który popełnił tak potworną zbrodnię. Na drugim łóżku leży siostra Stanisława. Jest również smutna i zamyślona.

Eugenjusz Łaniucha na widok dziennikarzy zrywa się szybko z łóżka. Podsuwa nam krzesła i chętnie udziela odpowiedzi na każde pytanie.

— Jaki był stosunek brata pańskiego do rodziny?.. — zapytujemy.

— Brat mój był dla rodziny dobry.. Nikomu nie dokuczał Ja się nim mało zajmowałem, gdyż pracuję cały dzień...

— Gdzie pan pracuje?...

— W kancelarji adwokackiej.. Matki nie mamy... Umarła... Ojciec zajęty jest handlem... Nie miał się więc kto nim opiekować... Brat mój był naogół bardzo skryty... Przed ojcem nie zwierzał się nigdy, ze mną również rzadko rozmawiał o sobie... Nigdy nie wiedziałem, dokąd idzie, z kim i gdzie przebywa... Gdy niejednokrotnie prosiłem go, by poszedł ze mną do kina, wykręcał się, jak mógł, i znikał sam na kilka godzin...

— Czy zna pan jego kolegów?..

— Nie. Nikogo. Nie wiem, z kim się przyjaźnił.

— Czy brat pański ostatnio gdzieś pracował?..

— Dorywczo tylko.. U Fuledgo przy ul. Gdańskiej 112... Pracował tam w charakterze lakiernika... Lakierował fortepiany...

— Czy nie słyszał pan o tem, że Borowska, służąca Tyszerów była jego znajomą...

— Nie... W poniedziałek, gdy wykryto morderstwo, zwróciłem się do mego brata z zapytaniem, czy nie zna służącej Tyszerów, Bukowskiej (zdawało mi się, że tak brzmi jej nazwisko). Brat odpowiedział mi na to: „Ona nie nazywa się Bukowska ,lecz Brukowska"..

— Jakie wykształcenie miał brat pański?..

— Ukończył szkołę powszechną..

— Czy wiadomo panu, jak on się zachowywał onegdaj, w dniu aresztowania?..

— Nie... Mnie wtedy w domu nie było...

W tem miejscu

SIOSTRA ŁANIUCHY

która dotychczas nie odzywała się ani jednem słowem, podniosła się z łóżka i zaczęła opowiadać:

— Ja byłam wtedy w domu... Brat mój popołudniu siedział w domu... Zwróciłam się do niego, mówiąc:

— Stasiek, pomóż ojcu dźwigać kosze Przecież ojciec sam nie da sobie rady!..

Brat mój odparł na to:

—Nie mam sił.. Źle się czuję.. Bolę mnie ręce...

I położył się spać. Wstał o piątej. Nic nie mówiąc, wyszedł z mieszkania. O godzinie 7-ej wieczorem przybyła policja. Brata nie było. Przyszedł dopiero około 9-ej. Na pytanie, gdzie był,

odpowiedział spokojnie:

— W kinie...

Potem brata zabrano...

Eugenjusz Łaniucha, słuchając tej opowieści, nie może opanować wzruszenia, jakkolwiek nie słyszy jej chyba poraz pierwszy.

W pokoju, przesiąkniętem zapachami bielizny, powstaje przykra, żenująca cisza.

Nie chcąc przedłużać ciężkiego nastroju, żegnamy brata i siostrę.

***

Na schodach gromadzą się sąsiadki, komentując wypadki poprzedniego dnia. Przed bramą stoi również grupa ludzi.

Niema człowieka, który, przechodząc obok tego domu przy ulicy Targowej 33, nie zatrzymałby się na chwilę, by zajrzeć do bramy, lub ogarnąć wzrokiem całą kamienicę.

Nauczyciel o uczniu.

Następnie udajemy się do szkoły powszechnej nr. 4 przy ul. Targowej 14, gdzie wychowywał się młodociany zabójca Tyszerów.

W kancelarji przyjmuje nas

KIEROWNIK SZKOŁY P. BRZEZIŃSKI.

— Czy przypomina sobie p. kierownik swego ucznia, Stanisława Łaniuchę, który popełnił obecnie tak ohydne morderstwo?.. — zapytujemy.

— Przypominam sobie, przypominam — odpowiada p. Brzeziński, przecierając chusteczką binokle — Któżby to przypuszczał... Taki chłopiec..

— Kiedy uczęszczał Łaniucha do pańskiej szkoły?..

— Zaraz zobaczę... — odparł kierownik, wertując grubą księgę — Łaniuchów było u nas dwóch.. Eugenjusz i Stanisław... Panu chodzi o Stanisława, prawda?..

— Tak jest...

— O, ma pan.. Ukończył siódmą klasę w roku 1924-ym, a więc przed czterema laty... Oceny na świadectwie ma nie złe... Ze sprawowania naprzykład czwórkę.. Jest to najlepszy stopień, bo u nas „piątek" niema, jak to było przed wojną. Poza tem ma same dobre oceny... Ani jednego stopnia niedostatecznego... O ile sobie przypominam,

ŁANIUCHA BYŁ ZDOLNYM UCZNIEM, ALE LENIWYM..

Mógłby mieć lepsze stopnie gdyby chciał... Jest tu u nas jeszcze jeden nauczyciel, który go pamięta... Zaraz go poproszę, tylko skończy się lekcja...

W międzyczasie rozmawiamy na temat morderstwa. Były wychowawca Łaniuchy jest niezmiernie wzburzony.

Rozlega się dzwonek. Do kancelarji wchodzi nauczyciel, o którym wspominał p. kierownik. Nauczyciel przypomina sobie Łaniuchę i opowiada:

— Był to dziwny chłopiec. Zdolny, sprytny, ale leniwy. A przytem bardzo żywy. Podczas przerw bił się z kolegami, skarżył si ęna nich słowem zachowywał się niezbyt spokojnie...

Niestety, szkołę naszą spotkały już dwie tego rodzaju przykrości.

W pamiętną z przed kilku laty tragedję, której ofiarą padł 9-letni chłopiec nazwiskiem Krawczyk, zamordowany przez 19-letniego chłopca Bakałasza, szkoła nasza była również wmieszana. Krawczyk był uczniem naszej szkoły. Wtedy wychowankiem naszym była ofiara mordu, dziś — sam morderca... To jest okropne, okropne.. — dodaje smutnie nauczyciel, potrząsając głową.

Fatalny sąd chlebodawców

Łaniucha był zdolnym lakiernikiem, ale kłamał i był leniwy.—„Lepiej kraść i zabijać, niż pracować!"-Często Stasiek znikał bez wieści.-Pokrwawiona ręka i niewiarygodne wymysły

Czy na rachunku widniało nazwisko Łaniucha?

Brat Stanisława Łaniuchy wspomniał, że Stanisław pracował ostatnio u niejakiego Fuldego, udajemy się więc do niego.

Schludne, parterowe mieszkanko stroiciela fortepianów p. Fuldego przy ulicy Gdańskiej 112.

Drzwi otwiera nam siostra p. Fuldy, z zawodu nauczycielka. Po chwili przychodzi również p. Fulde. Wszczynamy rozmowę na temat mordercy i morderstwa.

— Czy Łaniucha pracował u państwa? — zapytujemy.

— PRACOWAŁ I NIE PRACOWAŁ... — odpowiada pani Fulde — Trudno to określić.. Łaniucha przychodził do nas często i pomagał bratu, lakierując fortepiany... Nie znaliśmy go z nazwiska... Dla nas był on „Staśkiem"... Gdy przeczytaliśmy wczoraj w „Republice", że mordercą Tyszerów jest Stanisław Łaniucha, w pierwszej chwili nie połapaliśmy się, przypuszczając, że to kto inny. Dopiero potem brat mój złapał się za głowę i rzekł do mnie:

— Słuchaj, czy to nie Stasiek?!..

Zajrzał do zeszytu gdzie miał zapisane jego nazwisko i adres... Wszystko się zgadzało... Byliśmy oszołomieni...

— Kiedy Łaniucha był u państwa poraz ostatni? — zapytujemy.

— Po morderstwie był u nas dwa razy... wyjaśnia p. Fulde. — W poniedziałek, gdy morderstwo zostało wykryte, Łaniucha o godzinie 12-ej w południe przybiegł do mnie zdyszany i rzekł:

— Panie Fulde, Tyszerów zamordowano, chodźmy tam prędko zobaczyć!..

Byłem zajęty, więc odparłem, że teraz nie mam czasu. Łaniucha był zdenerwowany i nalegał ,bym koniecznie z nim poszedł. Widząc, że nic nie wskóra, wyszedł. Wtedy prawdopodobnie udał się do warsztatu i ukrył zrabowane u Tyszerów łyżki. Drzwi od warsztatu były otwarte, wszedł więc i schował pudełko, zawinięte w papier za rupieciami. Potem już go nie widziałem.

W dniu aresztowania był również u mnie. Przyszedł zrana, a ponieważ nikogo nie było, prócz służącej, przeto zaraz wyszedł. Wieczorem go aresztowano.

— Jak on się zachowywał u pana? — pytamy dalej.

— Nie był zbyt sumienny w pracy.. Był bardzo ambitny. Często, gdy pracował przez kilka godzin bez przerwy, proponowałem mu, by zjadł u mnie obiad. Zawsze odmawiał. Wstydził się. Wykradał się chyłkiem, byleby tylko nie jeść. Tak samo nie brał nigdy napiwków. Wydawało mi się więc, że jest bardzo skromny... Nazywałem to nawet dziwactwem... Wogóle Łaniucha był dziwakiem.

— Czy pani rozmawiała z nim kiedyś? — zwracamy się do siostry p. Fuldego.

— Owszem. Łaniucha mówił zawsze bardzo szybko i plótł głupstwa. Kiedyś wyraził się naprzykład, że LEPIEJ JEST ZABIJAĆ I KRAŚĆ, NIŻ PRACOWAĆ". Innym razem powiedział do mnie, że mało zarabia i woli pracować z ojcem. Do pracy przychodził jednak nieregularnie. Często znikał na kilka dni bez wieści. Nie podejrzewałam go o nic, ale teraz przypominam sobie, że ZGINĘŁY MI SWEGO CZASU Z MIESZKANIA SREBRNE ŁYŻKI... Kto wie, czy on nie ukradł tych łyżek.. Przed kilku tygodniami przyszedł z pokrwawioną ręką. Gdy go zapytałam co mu się stało, opowiedział mi

NASTĘPUJĄCĄ HISTORJĘ:

Poprzedniego dnia wybrał się sam do lasu łagiewnickiego. W lesie zaczepiła go jakaś kobieta, która zbierała grzyby. Prosiła go, by ją odprowadził. Spełnił jej prośbę. Gdy znaleźli się w głębi lasu, nagle napadło nań dwóch drabów. Napastnicy pobili go i ściągnęli mu odzież, wskutek czego w kalesonach musiał uciekać do domu. W czasie szamotania się z napastnikami pokrwawił sobie rękę. Czy to była prawda — dodaje pani Fulde — tego nie wiem..

— Czy pan znał Tyszerów? — zwracamy się do p. Fuldego.

— Owszem... Stroiłem wszystkie fortepiany w ich sklepie. Byłem u nich niedawno przed morderstwem.

— Co pan może jeszcze powiedzieć o zamordowanych?

— Byli to ludzie uczciwi, lecz bardzo oszczędni, osamotnieni. Pani Tyszer była kobietą przezorną. Nie wyobrażam więc sobie, ażeby uwierzyła Łaniuchowi, że chce kupić pianino wartości 4.500 zł. Mam wrażenie, że DO SKLEPU ŁANIUCHA WCALE NIE WSZEDŁ, LECZ KTOŚ INNY. Pani Tyszerowa wspominała w niedzielę, że ma do niej przyjść jakiś kupiec. Napewno nie miała na myśli Łaniucha. Zresztą, na rachunku, o którym tyle mówią, podobno niema wcale podpisu Łaniucha. Treść rachunku, pisanego ręką Tyszerowej, jak zwykle rachunków podobnych jest mniej więcej taka:

— Sprzedałam pianino Hoffmana panu Z... (dalsza część nazwiska nieczytelna) za 4.500 złotych.

Podpis jest rozpoczęty, lecz prawdopodobnie

w chwili podpisywania zbrodniarz rzucił się na swą ofiarę

dokonywując okropnego morderstwa. O ile mi wiadomo — kończy p. Fulde - przy aresztowanym Łaniuchu znaleziono 400 złotych... Jest to mniej więcej tyle, ile zdołano zrabować po morderstwie... Łaniucha przyznał się, że część pieniędzy już wydał...

Czy Łaniucha pił i obcował z kobietami?

Ostatni wywiad przeprowadzony z p. SZTURMEM zamieszkałym przy ulicy Zawadzkiej 17.

Stanisław Łaniucha pracował przed rokiem u p. Szturma, również jako lakiernik.

Ciąg dalszy na str. 3-ej.

Fatalny sąd chlebodawców

(Dokończenie).

— Nie byłem z niego zadowolony — oświadcza nam p. Szturm — Łaniucha był w pracy niesumienny, wykonywał swe czynności niedbale, wobec czego wydaliłem go. Ostatnio Łaniucha

PRZYWYKŁ DO PIJAŃSTWA.

W pracowni mojej zostawiał często próżne flaszki od wódki. Nie stronił również od kobiet.

— Czy znał pan jego kolegów? — zapytujemy.

— Znałem tylko pewnego chłopca, który doń przychodził. Słyszałem, że jakiś malec może nie ten sam jest obecnie wmieszany do morderstwa... Nie znam jego nazwiska, ale mógłbym go poznać... Gdyby mi go pokazano poznałbym go napewno.

— Jakiego jest pan zdania o Łaniuchu?...

— Był to chłopiec zdolny, lecz niesumienny i leniwy. Przy jego zdolnościach mógł zarabiać do 100 złotych tygodniowo, gdyby tylko chciał pracować. o jego zdolnościach świadczy fakt, że SAM NAUCZYŁ SIĘ GRAĆ NA PIANINIE. Gdy mnie nie było w pracowni, przerywał pracę, siadał przy pianinie i grał. Często słyszałem na schodach jego produkcje muzyczne. Gdy wchodziłem do pracowni,

ZAMYKAŁ SZYBKO WIEKO I POWRACAŁ DO SWEJ PRACY.

Dwa razy uciekał z domu, chcąc zostać marynarzem. Z połowy drogi wracał jednak do domu, bo nie miał pieniędzy. Wydawał zawsze tyle, ile miał. Pożyczał innym, rozdawał — o oszczędzaniu nigdy nie myślał. Wyglądał niepozornie, był jednak

BARDZO SILNY.

Sam podnosił pianino.... Ojciec jego zwracał się do mnie kilkakrotnie z prośbą, ażebym mu nie dawał pieniędzy... Rodzinę Łaniuchów prześladuje wogóle jakieś nieszczęście... Dwaj synowie utonęli, Stanisław również już raz tonął lecz go uratowano...

Mam wrażenie, że ON NIE JEST ZUPEŁNIE NORMALNY... On ma napewno jakiegoś bzika. — Kończy swe wywody były szef Łaniucha.

Tyle dowiedzieliśmy się od krewnych i osób, znających Łaniucha. W chwili tych zeznań postać mordercy nabiera coraz więcej tajemniczości i nie ulega wątpliwości, że Łaniucha należy do rzędu najbardziej zagadkowych morderców, jakich zna kryminalistyka świata.

Psychika zbrodniarza.

Wędkarz-marzyciel i potworny okrutnik w jednej postaci.

Morderca ma zaledwie 19 lat. Z tym faktem trudno się pogodzić. Trudno zrozumieć, jakiemi skompilkowanemi drogami chodzi dusza tego chłopca, który wstępował dopiero na drogę życia, mało widział i mało wie, a jednak przeciął pasmo swych losów ostrzem topora, wymierzonego w czerepy niewinnych ofiar.

Jest coś wstrząsającego w tej zbrodni, coś, co wymyka się z pod moralnej kontroli umysłu ludzi, co przejmuje dreszczem oburzenia i obrzydzenia.

Stanisław Łaniucha pochodzi z przyzwoitej rodziny drobnych kupców. Wychowany był tak, jak wychowuje się dzieci w jego sferze, kiedy, nie mogąc dać im większego wykształcenia, daje się je przynajmniej w zakresie elementarnym, poczem dorastającego chłopca uczy się jakiegoś fachu, aby mógł zarabiać na chleb.

Stanisław Łaniucha w domu jest spokojny, wiecznie zamyślony, lubi łowić ryby. Łowienie ryb to zajęcie typowe dla marzycieli wszelkiego autoramentu dla ludzi posiadających fantazję, którzy lubią bezczynnie godzinami przesiadywać nad brzegami wód i myślą wybiegać w najbardziej odległe sfery i krainy.

Łaniucha pisze wiersze. Jest przynajmniej we własnym mniemaniu poetą i tęskni do sinych dali morskich, których nigdy jeszcze na własne oczy nie oglądał. Uciekał z domu nad morze, ale wracał. Nie miał pieniędzy, aby zostać marynarzem.

I oto ten 19-letni chłopiec, pewnego pięknego wieczoru, właśnie w rocznicę dziesięciolecia niepodległości Polski, cały dzień spędza na mieście, przyglądając się defiladzie i iluminacji aż wreszcie idzie do składu znanych mu Tyszerów z ukrytą w kieszeni siekierą. Tam z tyłu, z zasadzki rozbija czaszki małżonków Tyszerów, poczem udaje się do mieszkania, zapewne cały zalany krwią, próbuje wyważyć siekierą zamek, a gdy się nie udało, wychodzi na miasto. Po kilku godzinach wraca, zabiera służącą, wywozi ją w inny kraniec miasta i tam znowu morduje tą samą siekierą.

Człowiek, który może to zrobić, nie jest człowiekiem, ale zwierzęciem. W dwie godziny po dokonaniu przejmującego mordu dwojga ludzi utrzymać siłę nerwów i podstępnie zamordować trzecią ofiarę — to rzecz poprostu nie do wiary, nie tylko w stosunku do 19-letniego młodzieńca, ale wyrafinowanego, fachowego mordercy.

***

Czy więc Łaniucha jest umysłowo normalny? Trudno przypuścić, aby normalny człowiek nawet o najniższych instynktach, mógł zdobyć się na podobnie ohydną, nikczemną zbrodnię, aby człowieka, a nie zwierzę stać było na tyle kamiennej woli i nerwów, by konsekwentnie przeprowadzić cały zbrodniczy plan. A jednak Łaniucha nie jest warjatem. Nic na to nie wskazuje. Niema absolutnie żadnych danych z jego przeszłości, któreby pozwoliły wysuwać tak daleko idące wnioski o jego nienormalnym stanie umysłowym.

I dlatego nie można bez wstrętu i bez bólu mówić o tym niesłychanym upadku moralnym, który stał się udziałem Łaniucha, 19-letniego młodzieńca.

W domu nic o nim nie wiedziano Rodzeństwo nie znało jego trybu życia Ojciec twierdzi, że nie palił, nie pił, kobiet nie znał. Dawny jego chlebodawca natomiast wie, że Stanisław pił wódkę i chodził za dziewczętami. W kinie był z jakąś „garsonką"... Skryty charakter. Ale na dnie jego drzemią instynkty, o których nie śniło się nawet jego najbliższej, nawskroś przyzwoitej rodzinie. Trudno, nikt nie odpowiada nawet za swoje dziecko i brata...

Sąd zajmie się rozwiązaniem tej tajemniczej zagadki, która kryje się w niezbadanych gąszczach natury 19-letniego chłopca. **fk.**

Erotyczny motyw morderstwa?

Wskazywałoby na to nadzwyczajne okrucieństwo. — Przykład Kuby Rozpruwacza.—Degeneraci i epileptycy.

Łaniucha poddany będzie obserwacjom psychjatrów.

(Opinja medycznego referenta „Expressu".)

Straszliwa zbrodnia, która wstrząsnęła do głębi opinję publiczną naszego miasta budzi grozę powszechną swem niesłychanem wprost okrucieństwem. Zbrodniarz pastwił się nad zwłokami zamordowanych w bestjalski sposób, podrzynając im gardła i zadając niezliczoną ilość ran nożem.

Niesamowita ta zbrodnia stawia przed nami poważne pytanie — czy możliwą jest rzeczą, aby między nami znajdowały się normalne jednostki zdolne do czynów podobnych?

Rozpatrując zbrodnię Łaniucha

z punktu widzenia lekarskiego,

musimy się liczyć z trzema możliwościami:

1) z wiekiem przejściowym przestępcy,

2) z erotyczno - seksualnem zabarwieniem zbrodni (sadyzm) wreszcie z 3) poczytalnością zbrodniarza w sensie psychicznym. Co się tyczy punktu pierwszego, to w danym wypadku należy wykluczyć możliwość zaburzeń, związanych z okresem dojrzewania, gdyż okres ten kończy się u chłopców nawet później się rozwijających najdalej w 18 roku życia. Młodzieniec 19-letni jest już w sensie biologicznym zupełnie dojrzałą jednostką pełnowartościową i w zupełności odpowiedzialną za swe czyny. W ustroju 19-letniego młodzieńca nastąpiło już sharmonizowanie działania gruczołów seksualnych, a psyche jego znajduje się w równowadze.

Punkt drugi, to jest

MOTYW EROTYCZNY

przy tej zbrodni zdaje się być najprawdopodobniejszym, chociaż i tu przemawia przeciw tej hypotezie fakt, że zbrodniarz jednakowo zmasakrował obydwie swe ofiary. Zbrodnie tego rodzaju, mają ce podłoże sadystyczne odznaczają się nadzwyczajnem okrucieństwem. Wystarczy wspomnąć słynnego

KUBĘ ROZPRUWACZA

który w Londynie zamordował kilkanaście kobiet, rozpruwając im brzuchy. Wreszcie tło

PSYCHO-PATOLOGICZNE

też nie jest wykluczone co zresztą zostanie stwierdzone przez lekarzy-psychjatrów, gdyż niewątpliwie będzie on poddany badaniu lekarskiemu na swą poczytalność, chociażby ze względu na sposób dokonania mordu.

Czyny zdegenerowanych jednostek lub epileptyków podczas t. zw. aury zna ne są powszechnie ze swego niesamowitego okrucieństwa, z którego później przestępcy nie zdają sobie zupełnie sprawy.

Tak czy inaczej bestjalstwo młodocianego zbrodniarza i to debiutanta nasuwa nam poważne refleksje co do jego poczytalności.

Pozatem możliwem jest u takich osobników psychopatów działanie sugestji osób trzecich których woli był on wykonawcą. Jak to rzeczy naprawdę wyglądają — pokaże niebawem śledztwo.

Dr. Paweł Klinger.

Łaniucha miał wspólnika?

Sensacyjna hipoteza o drugim mordercy.—Zeznania właściciela taksówki, jako niewłaściwego, są bezwartościowe.

Od jednego z najlepszych miejscowych kryminologów otrzymujemy niezwykle ciekawe uwagi na temat okrutnego morderstwa, popełnionego przez Łaniuchę, zwanego już dziś popularnie przez ludzi „krwawym Staśkiem".

— Bardzo uważnie czytam wszystkie sprawozdania o morderstwie i interesuję się tem okrutnym wypadkiem Uważam to za „cause celebre" i napewno w kryminologji polskiej znajdzie się miejsce, dla obszernego opisania sprawy Łaniucha. Posiadam w tych rzeczach długie doświadczenie i sądzę, że sprawa ania przedstawia się tak prosto jak na to wygląda. Osobiście jestem przekonany, że zeznania mordercy nie są zupełnie prawdziwe, a mianowicie zataja on pewne szczegóły oraz samą koncepcję mordu. Nie dziwiłbym się wcale, a raczej uważam to za naturalne, że

ŁANIUCHA MIAŁ WSPÓLNIKA.

W przeddzień zabójstwa ś. p. Tyszerowa mówiła kilku ludziom, że w niedzielę oczekuje kupca na pianino. Czyż by tym kupcem miał być 19-letni Łaniucha, pomocnik stroiciela fortepianów i lakiernik?

W mieście dobrze znają ś. p. Tyszerową i wszyscy twierdzą, że była to kobieta wybitnie roztropna i ostrożna. A jednak tylko naiwna dziewczynka dałaby się wciągnąć na opowieść Łaniuchy. Musiał być więc ktoś poważniejszy, któryby bardziej wzbudzał zaufanie, aniżeli 19-letni młodzieniec.

Wydaje mi się, że po tym tropie pójdzie nasza policja. Dalej wiadomo, iż zeznania szofera taksówki stwierdzają, że widział on dwuch mężczyzn, a nie jednego. Gdzie podział się ten drugi? Albo materjał, którym w tej chwili rozporządzam, jako człowiek prywatny, nie jest ścisły, albo nie jest ścisły wynik, który uznaje tylko jednego zbrodniarza

Utrzymuje się wersja, że tym wspólnikiem jest jakiś 14-letni chłopiec. Okazało się jednak później, że jest to nieprawda, gdyż chłopiec ów był tylko zwykłym posłańcem, który w myśl otrzymanego polecenia, nie wiedząc o niczem, dał znać Borowskiej, by zeszła do taksówki.

Drugi wspólnik prawdopodobnie był a jeśli był — to dorosły mężczyzna.

***

Opinję powyższą podajemy z wszelkiemi zastrzeżeniami, jako teoretyczną. Tak więc np. dowiadujemy się w ostatniej chwili, że wersja o taksówce jest nieprawdziwa. Właściciel taksówki, który przesłuchano — nie był właścicielem. Kierowcy, który woził Łaniuchę i ś.p. Borowską, nie znaleziono. Stąd wszystkie wnioski, wyciągane z tych zeznań są fałszywe.

Wybuch Wezuwiusza.

Rzym, 15 listopada.

Wraz z ustawaniem dalszym wybuchów Etny na wyspie Sycylji, wznowił swą działalność Wezuwjusz pod Neapolem. Utworzony w lipcu nowy krater zie je obecnie ogniem, a we wnętrzu jego przewala się ognisto-czerwona lawa

Moje Minjatury

Ewentualnie...

Pewien profesor na pytanie co to jest elektryczność otrzymał od jednego ze swych słuchaczy następującą odpowiedź:

— Wiedziałem, panie profesorze, ale zapomniałem...

— Oto jedna z największych tragedji na świecie, moi panowie... — odparł na to profesor, zwracając się do swych słuchaczy. — Był to jedyny człowiek, który wiedział dokładnie co to jest elektryczność, lecz, niestety, zapomniał...

★

Mój przyjaciel Hamelbein, mający przeszło 60 lat, wziął sobie śliczną, młodą przyjaciółkę. Pytam go zdziwiony:

— Powiedz - no mi, mój kochany, co ty z nią robisz?...

— Ja?... — odpowiada mój przyjaciel. — Nic!... Ona się śmieje...

★

— Lato, niestety, już się skończyło.. — rzekła ze smutkiem ciotka Regina, pokazując mi flaszkę, którą przywiozła z Zoppot. — Ale widzisz — dodała — przywiozłam sobie na pamiątkę flaszkę morskiej wody...

— Bardzo ładnie, ale przywiozłaś pełną flaszkę, a teraz jest tylko pół... Czy piłaś tę wodę?...

— Głupi!... — odpowiada ciotka. — Teraz jest akurat odpływ!...

★

Do zawiadowcy pewnej małej stacyjki kolejowej zgłosił się pewien jegomość z zapytaniem czy nie mógłby uzyskać jakiegoś zajęcia.

— A jakże!... — odparł naczelnik, będąc w dobrym humorze. — Tu pan ma wiadro z oliwą, posmaruj pan szyny...

Minęły dwa dni.

Trzeciego dnia zawiadowca otrzymuje telegram następującej treści:

— „Doszedłem do Poznania, przyślijcie oliwę". Ku-ku.

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, 15-go LISTOPADA.

11.50 — 1,05 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.05 — 12,30 Odczyt org. staraniem Min W R. i O. P. dla młodzieży szkolnej p. t. „Jak powstały i czem są wyspy Hawajskie?" — prof. Feliks Kotowski. 12,30—14,00 4-ty koncert szkolny organizowany przez Wydz. Ośw. i Kult. Magistratu m. st. Warszawy wespół z Polskiem Radjo. W programie utwory Stanisława Moniuszki. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Chór męski T-wa śpiewaczego „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana, Tola Mankiewiczówna (sopran) Zygmunt Mossoczy (bas), Józef Śliwicki (recytacje) i prof. Ludwik Urstein (akomp.) 15,00 15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15,20 — 15,45 Odczyt org. staraniem Ligi Samowystarczalności gospodarczej. 15,45 — 16,00 Kom. Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej 16,00 — 16,55 Muzyka płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu Rudzkiego (Marszałkowska 146 i 87). 17.15—17.35 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 17,33 — 18,00 Pogadanka p. t. „Przyjęcia popołudniowe" z działu „Kącik dla kobiet" — (p. Marja Ankiewiczowa). 18,00 —19,00 Audycja literacka. 19,00 — 19,20 Rozmaitości. 19,56 — 20,00 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego 20.05 — 20,30 Odczyt z cyklu „Dzieje polskiej muzyki" — prof. Stanisław Niewiadomski. 20,30 Muzyka lekka. 22,00 — 22,05 Kom. lotn. - meteor 22.05 — 22,20 Komunikaty P. A. T. 22,20 — 22,30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Zebrania kontrolne.

Jutro, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się:

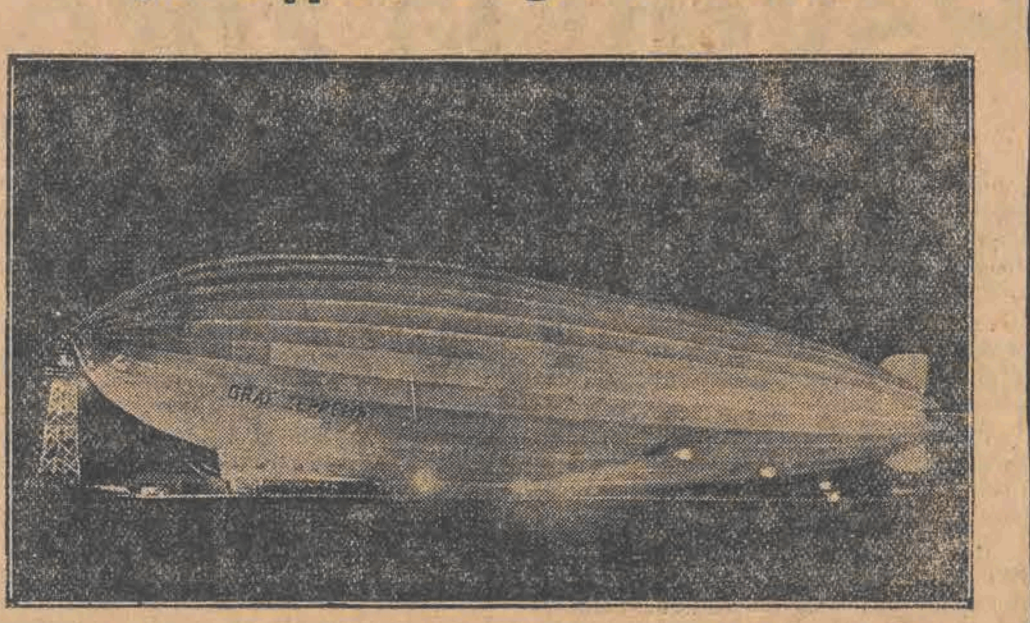
Rocznik 1892 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A B C D E F G H Ch I J K L Ł M N O P R S Sz T U W Z Ż w lokalu P.K.U. Nowo - Targowa 18.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery L Ł, w koszarach 31 pp. Konstantynowska 62.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu o nazwiskach na litery F G H Ch I J w lokalu przy ul. Leszno 9.

Rocznik 1897 zamieszkali w obrębie 7 i 10 komisarjatów policji o nazwiskach na litery A B C D E F G H Ch I J K L Ł M N O P R S Sz T U W Z Ż, w lokalu P.K.U. Nowo - Cegielniana 51. (b)

„Hr. Zeppelin" w ogniu reflektorów.



Ciekawy widok przedstawia okręt powietrzny wnocy, oświetlony jaskrawo snopami świateł reflektorów. Podczas ostatniego pobytu „Hr. Zeppelina" w Berlinie mieli mieszkańcy stolicy Niemiec okazję podziwiać to niepowszednie widowisko.

Błyskawiczny rozwój Łodzi

w świetle cyfr i statystyki ruchu tramwajowego.

W ciągu jednego roku frekwencja pasażerów wzrosła o cztery miljony.

Łódź, 15 listopada.

W licznych artykułach drukowanych na łamach „Expressu" wskazywaliśmy niejednokrotnie na imponujący rozwój Łodzi we wszystkich przjawach życia codziennego. Zawrotne tempo tego rozwoju, które nie znajduje w historji równego sobie przykładu, w dalszym ciągu, stale i konsekwentnie przybiera na sile, tak, że za lat conajmniej dziesięć, Łódź dzisiejsza w jej obecnych rozmiarach, wydawać się będzie... drobna i niepokaźną mieściną. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że Manchester polski rozwija się szybciej i intensywniej od Warszawy.

Dowodem tego są cyfry. Najbardziej zaś z pośród nich przemawiają cyfry odnoszące się do ruchu tramwajowego w Łodzi. Są one tak wymowne, że mimowoli wydają się wręcz nieprawdopodobnemi. Autentyczność ich jest jednak niewątpliwa ze względu na poważne źródło z którego je czerpiemy.

Otóż według danych statystycznych, ktre posiadamy, okazuje się, że w roku 1913 najniższa miesięcna frekwencja wynosiła 2.100 tys., najwyższa zaś 2.800 tys. Od roku 1927 rozpoczyna się raptowny wzrost. Najniższa frekwencja w tym roku wynosi 4 miljony pasażerów, najwyższa natomiast 6 miljonów.

Nieprawdopodobny jednak i wręcz błyskawiczny wzrost frekwencji zaczął się dopiero w roku bieżącym. Podczas bowiem, gdy w pierwszych miesiącach t. j. od stycznia do lipca frekwencja ruchu tramwajowego wyrażała się cyfrą od 6 miljonów wzwyż, to w sierpniu przekroczyła ona już 7 miljonów, we wrześniu 7.800 tys. a w październiku 8 miljonów. Nie jest to jednak cyfra rekordowa, gdyż w listopadzie, jak nas informują, spodziewany jest dalszy, niewątpliwie większy jeszcze wzrost frekwencji.

Zjawiskiem wysoce charakterystycznem jest, że raptowny wzrost frekwencji ruchu tramwajowego rozpoczął się z chwilą rozbudowy sieci tramwajowej. Wynika więc z tego, że im większa jest sieć tem większa jest frekwencja. Zjawisko to nie jest wypadkiem sporadycznym, który dowodzi, jak bardzo Łódź upośledzona była dotychczas w dziedzinie komunikacji miejskiej. Dowodzi wreszcie i tego, że wszelka dalsza inicjatywa mająca na celu jakiekolwiek udogodnienia w życiu codziennem może zawsze liczyć na powodzenie.

Przy okazji trudno pominąć milczeniem fakt, że wielką stosunkową frekwencją cieszy się również w Łodzi ruch kolejowy. Przykład tramwai jest najlepszym dowodem tego w jakiem tempie rozpocząłby się wzrost ruchu kolejowego, gdyby odnośne czynniki zechciały zrozumieć że miast szykan i utrudnień trzeba dać Łodzi te ułatwienia, które niezbędne są dla jej dalszego rozwoju.

Groźny duet

dwu ognistych olbrzymów Etny i Krakatau

Najwyższy wulkan w Europie Etna od przeszło tygodnia objawia groźną działalność....

Z ognistych otchłani kraterów Etny buchają strumienie roztopionej lawy, niszczą wokół kwitnące żyzne miejscowości.

Wiadomości z Włoch nadchodzące stwierdzają, że katastrofa przybiera kolosalne rozmiary.

Jednocześnie sygnalizują nam z dalekiego Wschodu przebudzenie się ponowne Krakatau, najpotężniejszego wulkanu na kuli ziemskiej.

Słupy ognia wytryskające z kraterów, głuchy łoskot podziemny i silne wstrząsy ziemi — to groźna zapowiedź...

Przed 44 laty analogiczne objawy poprzedzały wybuch Krakatau, który spowodował śmierć 40.000 ludzi i zatopił całą wyspę w nurtach oceanu.

W stosunku do tej tragedji wulkanicznej wszystkie spustoszenia szerzone przez europejskie wulkany Wezuwjiusz Etnę i Stromboli wydają się drobnostkami.

To co stało się wówczas — powtórzyć się może... W każdym czasie, każdego roku, każdego dnia...

Albowiem nie znamy tych tajemniczych potęg, wywołujących wybuchy ognistych olbrzymów.

250 wulkanów świata, począwszy od polarnych wulkanów, zwanych ponuro — Terror i Erebos aż do ognistych olbrzymów krain tropikalnych Fudzijamy i Kotopaxi to 250 nierozwiązanych zagadek... Różne teorje w czasach dawniejszych mające wyjaśnić tę tajemnicę okazały się niedostatecznie uzasadnionemi...

Jeden tylko fakt jest obecnie pewny i stwierdzony: twarda skorupa naszej ziemi, na której rozgrywają się losy ludzkości, gdzie dokonuje się misterjum życia i śmierci — ta skorupa ziemska uprawiona i użyźniona, zasiana domami pokryta siecią linji kolejowych, telegraficznych jest wbrew wszelkim uprzednim przypuszczeniom bardzo cienka. Jest cieńsza aniżeli skóra na jabłku w stosunku do wielkości całego owocu..

Co zaś dzieje się pod tą skorupą, jakie potęgi, jakie moce działają tam — o tem krążą tylko hipotezy, które możnaby nazwać naukowemi legendami...

Ile w tych przypuszczeniach o niesłychanie wysokich temperaturach we wnętrzu naszej ziemi, mogących topić najtrwalsze metale momentalnie jak wosk, o wrzącem morzu gazów, jest prawdy, o tem narazie nie mogą jeszcze zadecydować z całą pewnością uczeni...

Istnieją zresztą inne jeszcze teorje o budowie wnętrza ziemi, ale wszystkie te badania i dochodzenia nie mogą zmienić faktu, że żyjemy i poruszamy się na cieniutkiej skórupce, pod którą kłębią się i wrą niezbadane, potężne żywioły.

W świetle kinkietów

Brat marnotrawny.

Premjera w teatrze Kameralnym.

(Gościnny występ Ireny Solskiej).

Oskar Wilde, nieśmiertelny twórca „Portretu Doriana Grey'a" „Salome", i tylu innych jeszcze arcydzieł literatury wszechświatowej, nie wysilił się w tej komedji zbytnio na oryginalną treść.

Motywem swym a zwłaszcza fakturą sceniczną nie odbiega „Brat marnotrawny" daleko od przeciętnej francuskiej lekkiej komedji, akcja osnuta jest na splocie dość typowych nieporozumień i powikłań.

Ale mógł sobie wielki twórca angielski zlekceważyć akcję, dając wzamian w pysznych, skrzących się ironicznym dowcipem djalogach istną kopalnię najbłyskotliwszych aforyzmów i bajecznych paradoksów, pękających co chwila na scenie nakształt drobnych rakiet i odbijających się na widowni głośnemi wybuchami śmiechu...

Aprzecież żadne „bon mot", żadne „powiedzonko" — nie jest dowcipem dla dowcipu, nie jest jedynie efektownym fajerwerkiem słownym, ale ze zjadliwą ironją charakteryzuje daną postać prześwietla ją nawskroś i nawylot, wystawiając na pośmiewisko bliźnich to, co genjalny satyryk Wilde chce ośmieszyć. Z mądrze dowcipnych djalogów buduje Wilde w ten sposób jaskrawą, karykaturalną wręcz satyrę na angielskie sfery towarzyskie, ich pruderję, hipokryzję i obłudę.

Niejedno w tej satyrze angielskiej ginie dla polskiego widza, niejedno — siłą rzeczy — traci nieco właściwy swój kolor w transpozycji na polskie stosunki, nad całością unosi się jednak porywająca sugestywna siła angielskiego „króla parodoksu", czyniąc z tego „Brata marnotrawnego" przedziwną ucztę duchową dla słuchacza lubującego się w mądrym, głębokim dowcipie.

⁂

Odświętną okrasą widowiska był, oczywiście występ Ireny Solskiej w roli lady Bracknell. Wielki talent tej artystki mógł wyżyć się należycie w tak świetnie przez autora narysowanej postaci. Świetnie też uwydatnia Solska, jako wielka dama londyńskiej society, całą głębię płytkości, materjalizację małej duszyczki isalonową obłudę typu tego gatunku, trzymając się z wielkim artystycznym umiarem na pograniczu realnej prawdy a groteskowej karykatury.

Z „rodzimego" zespołu należy wymienić pp.: **Śląską**, dobrą w roli Gwendolemy, p. **Lubieńską**, jako wdzięczną Cecylię, p. **Dąbrowską**, charakterystyczną guwernantkę, p. **Żabczyńskiego** w roli Werthinga, p. **Meline** w roli Moucrieffa oraz **Mrozińskiego** w roli kanonika.

Bajeczna gra p. Solskiej znalazła oddźwięk na widowni w postaci burzy serdecznych oklasków. Z.

TEATR MIEJSKI.

Karol Adwentowicz gra dziś, w czwartek, „Księdza Marka", w sobotę „Mistrza" Bahr'a i w niedzielę popołudniu „Księdza Marka".

Ceny popularne.

Chirurdzy, którzy operują sami siebie

Trzy sensacyjne eksperymenty lekarskie.

Pewien lekarz amerykański sam na sobie dokonał operacji ślepej kiszki. Jest to conajmniej trzeci wypadek tego rodzaju w St. Zjednoczonych w ciągu paru lat ostatnich. Lecz amerykańscy lekarze wcale nie są pierwsi w wykonywaniu takich operacyj; wyprzedził ich pewien rumun i pewien francuz: obaj wykonali operację ruptury, a wieść o tem wywołała w swoim czasie mnóstwo komentarzy w świecie lekarskim.

Zachodzi pytanie, po co chirurg operuje samego siebie? Czyżby nie miał zaufania do swych kolegów? Czy może myśli, że każdy sam najlepiej dba o siebie? A może robi to tylko dla sportu? Bo człowiek z poza lekarskiego świata niełatwo wpadnie na wniosek, że taka operacja może mieć jednak i ogólniejsze znaczenie.

Jeśli np. chodzi o operację, której dokonał ów lekarz rumuński, chodziło mu o wykazanie wartości pewnych sposobów znieczulenia. Lekarz ów celu zamierzonego nie osiągnął, bo użyty przezeń środek okazał się mało skuteczny; to też dla dokonania operacji trzeba było uciec się do zastrzygnięcia kokainy czy nowokainy.

Natomiast chirurg francuski pragnął dowieść na samym sobie wartość lokalnego znieczulenia, by rozpowszechnić ten system zamiast bardziej niebezpiecznego znieczulania całkowitego.

Operacja francuza różniła się od innych tem jeszcze, że o ile wszyscy inni chirurgowie, operując się sami, mieli do pomocy liczną asystę lekarską, chirurg francuski operował siebie samego bez jakiejkolwiek pomocy ze strony obecnych podczas tej ciekawej operacji lekarskiej, chirurgów, studentów, pielęgniarek itp.

Celem takiej operacji było wykazanie, iż lekarz w razie konieczności, przy pomocy znieczulenia miejscowego znajdując się w zupełnem odosobnieniu np. na okręcie lub w takich okolicach, gdzie niema żadnej pomocy lekarskiej, może sam dokonać na sobie operacji, nie powinien więc nigdy tracić nadziei. Cała ta operacja miała przebieg bardzo pomyślny.

Lekarz amerykański, który operował się teraz sam, miał głównie na celu odnowienie tego przeświadczenia wśród swych kolegów; pragnął on wzmocnić w wielu lekarzach, pracujących zdala od ludzkich siedzib w zupełnej samotności, przekonanie, że ich położenie nawet na wypadek ciężkiej choroby i konieczności natychmiastowej operacji nie jest beznadziejne.

Jednak podstawowym celem tych poczynań jest wykazanie, iż nietylko trzeba, ale i można również znacznie ograniczyć znieczulenie całego organizmu, dokonywanego przy pomocy chloroformu lub eteru. Te właśnie doświadczenia nad samemi sobą bardziej, anizeli jakiekolwiek okoliczności, uprawniają lekarzy do stosowania w praktyce znieczuleń lokalnych.

Operacje takie mają ten jeszcze dobry skutek, że bardzo się przyczyniają do obalenia przesądu, że trzeba być koniecznie uśpionym dla operacji. Tymczasem z przebiegu owych auto-operacji wynika jasno, że wystarcza zupełnie znieczulenie miejscowe, że chory z całą świadomością może się poważnie nawet operacji przyglądać; lekarz, który operuje sam siebie, musi więc posiadać całkowitą przytomność umysłu i zimną krew, jest najlepszym tego dowodem. A mimo to, że operowany sam na operację patrzy z całą świadomością, przy znieczuleniu lokalnem żadnego bólu nie odczuwa.

Praprawnuczka Kolumba jedzie do Ameryki.

Pra-prawnuczka Krzystofowa Kolumba, pani Carmen Peltenie z domu Bernaldo de Quiros po ślubie cywilnym, który odbył się w Paryżu, wyjechała w podróż poślubną, do krajów, które odkrył słynny jej pra-pra-pradziad.

Na statku „Ile de France" kapłan katolicki udzielił ślubu kościelnego.

Mąż pra-prawnuczki Kolumba jest jednym z pionierów francuskiego lotnictwa.



41)

Jak długo szła po ciemnych kurytarzach na plac kaźni — nie pamięta.

Właściwie bowiem nie szła wcale, tylko ciągniona przez dwie zakonnice wlokła się za niemi jak owej nocy, gdy prowadzono ją do ojca Sergjusza.

Wtedy nie przeczuwała jeszcze, że zginie śmiercią męczeńską na palu. Gdyby wiedziała, nie zostawiłaby ojca Sergjusza żywego.

Udusiłaby go na miejscu a potem sama odebrałaby sobie życie.

Wcześniej, czy później — czyż to nie wszystko jedno?...

Już jest na wielkim, ciemnym placu.

Tak samo jak wczoraj widzi długie rzędy czerwonych zakonników i zakonnic.

A na wysokim fotelu siedzi pan jej życia i śmierci — ojciec Sergjusz.

Wie już jak to się zacznie. Z ust ojca Sergjusza padną pytania, na które niema odpowiedzi.

Oto — otwiera już usta — —

— Czy wiesz za co zostajesz spalona na stosie wyrokiem Krwawego Księżyca?...

Zosia milczy. Nie wie. Naprawdę nie wie. Bo cóż złego uczyniła?... Kogo skrzywdziła?... Sprowadzono ją tutaj przemocą, oderwano od życia, kazano jej czcić mroki Nocy (koniecznie przez duże „N"), wierzyć bez zastrzeżeń w ojca Sergjusza, spełniać jego wolę, oddać mu duszę i ciało...

Zbuntowała się?...

A któżby się nie buntował przeciwko takiemu barbarzyństwu?..

Nawet zwierzęta oswaja się powoli, stopniowo i nie narzuca się im kagańca odrazu na pysk!...

Ale jak to wytłumaczyć temu nędznikowi?... Czy postara się ją zrozumieć?...

Wiedziała, że byłby to daremny trud — wolała więc zacisnąć zęby i milczeć.

Ojciec Sergjusz powtórzył pytanie:

— Czy wiesz za co zostajesz spalona — — —

Zosia podnosi wzrok do góry.

Czarne, zachmurzone niebo grozi nawałnicą.

Piętrzą się chmury, zakrywając księżyc i gwiazdy. Wiatr hula po przestworzach.

Dwaj półnadzy zakonnicy rozpalają wielkie ognisko.

„Czerwone habity" niecierpliwią się. Prędzej, prędzej!... Chcemy tańczyć, wyć, skakać!... To nasze jedyne prawo, jedyna nasza świętość.. Chcemy się bawić, wrzeszczeć, patrzeć na śmierć człowieka!...

Zrozumiał to ojciec Sergjusz i zapytał po raz trzeci stanowczym głosem:

— Czy wiesz za co — — —

Wiatr uspokoił się. Cisza.. Wszyscy czekają na odpowiedź. Ojciec Sergjusz marszczy gniewnie brwi. Zda się, że natura przycichła na chwilę, by usłyszeć z ust Zosi odpowiedź.

A Zosia milczy. Spuściła główkę, stoi przed wielkim sędzią w obliczu śmierci i słów jej zabrakło w ostatniej chwili życia.

Może chciałaby już odpowiedzieć, by skrócić te chwile straszliwej męki, lecz słowa uwięzły w gardle...

Porusza wargami, jak niemowa i milczy.

Rozgniewał się ojciec Sergjusz i skinął ręką.

Tłum zawył. Już zakołysały się zwarte szeregi. Zamigotały czerwone światełka latarek.

Dwaj zakonnicy zaczęli zdzierać z niej szaty.

— Stań się wola twoja, Krwawy Księżycu!... — buchnęło gromkie wołanie.

Rozszalały tłum zakonników i zakonnic obstąpił dokoła buchające ognisko.

Powtórzyły się wczorajsze orgje bardziej jeszcze namiętne i dzikie.

— Hu-a!... Hu-a!.. Hu-a!.. — wyły rozwydrzone baby.

A gdy zdarto z niej suknie i nagą, drżącą przyciągnięto do pala, gdy jeden z katów rozwinął już sznury, by przywiązać niemi nową ofiarę do słupa, nagle — — stała się rzecz straszna, nieprawdopodobna, nieoczekiwana — — —

Czarną zasłonę chmur przedarła ostra błyskawica i przeraźliwy huk napełnił powietrze.

Tłum zdrętwiał w przerażeniu. Jasność, która w ciągu sekundy rozświetliła ogromny plac, napełniła trwogą tchórzliwe serca zakonników.

Baby oniemiały z przerażenia.

Przeraźliwe wycie wiatru potęgowało okropną trwogę.

A gdy po pierwszej błyskawicy zamigotały następne, gdy pioruny głośnem echem poczęły się obijać po wielkim placu, zbladły lica rozpasanych zakonników i trwoga ogarnęła ojca Sergjusza.

— Dzień nadchodzi!... Dzień nadchodzi!... — wrzeszczały baby. — Uciekać, uciekać kto w Krwawego Księżyca wierzy!...

Lunął deszcz.

Po chwili zagasło ognisko i ciemność wielka ogarnęła cały plac.

Zakonnicy rzucili się w popłochu do ucieczki.

— Zabrać ją!... — rozkazał ojciec Sergjusz, uciekając wraz z innymi.

Lecz nikt go już nie słuchał.

Pioruny waliły coraz mocniej, coraz głośniej niby w upalny lipcowy wieczór.

Wszyscy uciekali, pierzchając w różne strony.

— Dzień mści się!... — krzyczano — Zbliża się zemsta jasnego Dnia!... Uciekać, uciekać kto w Krwawego Księżyca wierzy!...

(D.c.n.).

SPLENDID

Dziś nieodwołalnie poraz ostatni. — Dziś nieodwołalnie poraz ostatni.

Wielki dwugodzinny program. — Produkcji filmowej 1928/29 r. — Wspaniały superfilm p. t.

„Tragiczna Sonata"

Miłość pięknego gwardzisty do urodziwej tancerki. — Wzruszający dramat w 12 aktach.

Główne role odtwarzają: VIVIAN GIBSON, WŁODZIMIERZ SOKOŁOW.

Czarujący film p. t.:

Zuzia Saksofonistka

Ekscentryczne przygody miłosne studentki nowoczesnej roku szkolnego 192-/2-. — Szampańska komedja w 12-tu aktach.

W roli głównej: **ANNY ONDRA** W roli głównej

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego. — Dziś początek o godz. 4.30.

CASINO

Tylko dziś i jutro. — Tylko dziś i jutro.

Wstrząsający dramat Polki kochanki i matki, nie cofającej się przed niczem, aby wyrwać swe dziecię z rąk sowieckich zbirów p. t.

„Katusze Miłości"

W roli głównej bohaterka niezapomnianego „Moulin Rouge'u", najsubtelniejsza artystka świata

OLGA CZECHOWA

Po raz pierwszy w filmie zagranicznym, na tle przepięknych krajobrazów Suwalszczyzny, biorą czynny udział pułki polskiej jazdy, które swą brawurą oczarowały świat.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora. — Początek o g. 4.30.

KINO TEATR CZARY

Poraz I-szy w Łodzi. — Wielki program szlagierowy!

JIM POSTRACH PRERJI

Wielki dramat sensac. cowboyski o niebywałem napięciu i niesłychanej emocji, osnuty na tle życia i krwawych walk cowboyów w odległych prerjach dzikiego zachodu.

W rolach głównych bohaterowie filmu „BURŁAK Z NAD WOŁGI" **William Boyd** i Ellinor Fair.

Nad program: Farsa amerykańska. Nad program:

KINO-TEATR PALACE

Piotrkowska 108.

Dziś i dni następnych! Perły tegorocznego repertuaru. MOTTO: ...Bo flirt uprawiać można często... Kochać można tylko raz!

W realizacji mistrza reżyserów JOE MAYA

„W PORYWIE ZMYSŁÓW"

Dramat malujący niebo i piekło nowoczesnego małżeństwa.

W rol. gł.: VIVIAN GIBSON, HANS BRAUSEWETTER oraz wiośniana KÄTHE NAGY. A

Początek o godz. 4-ej po poł. Ceny miejsc na I-szy seans od 50 groszy

MIMOZA

Dziś

Dramat w 10 aktach **„ZDRADA"** — W rolach głównych: — Vivian Gibson, Albert Steinrück, Alfons Fryland, Eliza la Porta.

Następny program: **„ZIEMIA OBIECANA"**

W rolach głównych: Jadwiga Smosarska, Kazimierz - Junosza Stępowski, Ludwik Solski i inni.

NA SEZON ZIMOWY!

Eleganckie palta damskie w wielkim wyborze i według najnowszych fasonów poleca **na spłaty miesięczne i tygodniowe**

Magazyn Wykwintnej Konfekcji Damskiej

Z. GLIKSMAN. Główna 1.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Doktór **Wołkowyski**

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **Niewiażski**

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się na ul. Andrzeja 5

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.

Dr. med. **ST. BIBERGAL**

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. W niedz. od 10—12

DR. MED. **Klinger**

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową.

ANDRZEJA Nr. 2 Tel. 32-28.

Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.



Wytwórnia **Pieców i Kuchenek** przenośnych nagrodzona srebrnym medalem. „KOŹMINEK" Główna 51 tel. 75-0

Do wynajęcia 1 lub 2 pokoje umeblowane

Piotrkowska Nr. 90 m. 8

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindelfortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30

Na raty i za gotówkę Zakład tapicerski

B-ci Gabałów

Nawrot Nr. 8, poleca w dużym wyborze na dogodnych warunkach, otomany, tapczany, kozetki, fotele, krzesła, stoły, garnitury, trema, łóżka, oraz przyjmuje zamówienia, wykonanie solidne i punktualne.

Pomocnicy mogą się zgłosić do biura elektrotechnicznego. „Prądnica" ul. Piotrkowska 123, w godzinach 8—10, 3—5.

Laureatka moskiewskiego konserwatorjum udziela lekcji gry fortepianowej.

Wschodnia 72 m 19.

Pokój wygodnie umeblowany zaraz do wynajęcia. Piramowicza 11, m. 22.

Do sprzedania sklep spożywczy. Wiadomość na miejscu. Abramowskiego 26.

Watalina? najlepsza tylko we firmie EDMUND BOKSLEITNER Sienkiewicza 79, tel. 41-79.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz uczyć się u profesora Sekulowicza. Warszawa, Żórawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

AMERYKAŃSKIE biurko w dobrym stanie poszukiwane. Oferty z podaniem ceny sub: „I. R." 17

Potrzebny sprzedawca do magazynu jedwabiów, obeznany z branżą. Oferty sub: „Emel" do administracji.



5 punktów zdobytych w Budapeszcie

Oryginalna korespondencja członka ekspedycji Artura Seidla dla „Expressu Wieczornego".

VI.

Po przerwie ze zdwojoną wolą zwycięstwa przystępujemy do dalszej walki. Na ring wchodzą zawodnicy, którzy mają reprezentować wagę półśrednią.

ARSKI — BALASZ.

Spotkanie interesujące, rozpocz^ło się w szybkiem tempie. Węgier niedocenia w pierwszych chwilach Arskiego, walczy jakby z nonszalancją. Zaraz potem Arski prawym sierpem zwala Balasza z nóg. Sędzia liczy; przy dziesięciu, twardy Balasz wstaje. Pewnego już zwycięstwa Arskiego wyprowadza to z równowagi i odtąd walczy on nerwowo, często nie trafiając celu. Pierwsze starcie należy do Polaka, który niestety, nie potrafił wykorzystać wszystkich szans. Drugie starcie nie uwidoczniło przewagi żadnego z walczących. Początek trzeciego starcia należy do Arskiego, pod koniec jednak otrzymał on silne ciosy żołądkowe które na szczęście nie zakończyły się dlań katastrofalnie. Wynik nierozstrzygnięty — zasłużony. Węgry prowadzą 9:1.

Na ring wchodzą zawodnicy wagi średniej

SEIDEL — SPARRING.

Własnego spotkania, rzecz zrozumiała opisywać nie będę, zaznaczę jednak, że wynik nierozstrzygnięty uzyskałem po zupełnie wyrównanej walce. Publiczność uważała jednak, że Sparringowi, który jest ulubieńcem, stała się krzywda i głośno daje wyraz temu niezadowoleniu, co mnie bardzo zmartwiło. Bezstronny widz napewno potwierdziłby decyzję jury. Węgry prowadzą 10:2.

W wadze półciężkiej stanęli do walki

TOMASZEWSKI — KRISTON.

Międzynarodowej rutynie Kristona przeciwstawił Tomaszewski znacznie lepsze warunki fizyczne i dużą wolę zwycięstwa. Kriston o wybuchowym rście węgierskim temperamencie, nadał walce tempo i charakter. Pierwsza runda przechodzi na wzajemnem poznawaniu się. Kilkakrotnie w bój posyłane sierpy Tomaszewskiego mijają się z celem. W następnej części walki Tomaszewski walczy spokojniej i jest dla węgra groźny. Kilkakrotnie trafia go celnie i to bardzo silnie. W ostatniej fazie przewaga Polaka jest jaskrawa, to też Kriston chętnie unika starcia się z nim. „Gra na czas" ze strony Kristona nie przynosi już nic godnego uwagi. Wynik nierozstrzygnięty — zasłużony Węgry prowadzą 11:3.

W wadze najcięższej stanęli naprzeciw siebie

KUPKA — KELEMEN.

Ostatnie to spotkanie dnia, było dla nas nielada sukcesem. Trzytysięczna publiczność opuszczała widownię pod wrażeniem znakomitego zwycięstwa kolosa górnośląskiego. Kupce — tournee po Skandynawji przydało się. Nauczył się b. wiele i tu miał możność nabyte nauki zastosować. Kelemen pod względem wagi i siły ciosu ustępuje Polakowi, natomiast technicznie jest on lepszy. Już pierwsze chwile walki przyniosły rozstrzygnięcie. Kilkakrotnie celnie uderzony Kelemen pod koniec starcia jest oszołomiony. Po pierwszej przerwie podniecony Kupka z impetem wpada na przeciwnika i potężnym prawym zwala go z nóg na przeciąg 8 sekund. Kelemen wstaje, lecz po sekundzie następuje błyskawiczny drugi prawy, od którego już w przepisanym czasie Kelemen nie wstaje. Sędzia liczy:... dziesięć, ont! Sekundanci podbiegają do Węgra i wynoszą go z ringu.

Mecz kończy się wynikiem 11:5 dla gospodarzy.

***

Wieczorem odbył się bankiet urządzony przez Węgierski Związek Bokserski na cześć pięściarzy polskich, który zaszczycił swą obecnością poseł Rzeczypospolitej min. Matuszewski.

W poniedziałek zwiedziliśmy jeszcze miasto, a następnie udaliśmy się w drogę powrotną do kraju. Omawiając mecz w pociągu przyrzekliśmy sobie z rewanżu wyjść już zwycięsko...

ARTUR SEIDEL.

Przed niedzielnem spotkaniem

Ł.T.S.G. — Garbarnia.

Jak się „Express" dowiaduje niedzielne spotkanie o wejście do ekstra klasy ŁTSG. — Garbarnia, przesunięte zostało z godz. 2-ej na 11-ą. Zarząd ŁTSG. wychodząc bowiem z założenia że godz. 2-a jako pora obiadowa jest niedogodna i dlatego zawody przesunął. Jednocześnie dowiadujemy się, że ŁTSG. wystąpi przeciwko Garbarni w następującym składzie: Falkowski, Wildner, Wyppych Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Francman II, Herbstreich, Królik, Wunsche, Berkman. Zawody odbędą się na boisku WKS.

Burza i Bieg

najpoważniejsi kandydaci wejścia do klasy A.

Toczące się od kilku miesięcy rozgrywki o wejście do klasy A wyłoniły dwóch kandydatów do promocji, mianowicie Burzę pabjanicką i Bieg. Burza bezapelacyjnie zdobyła mistrzostwo swej grupy, a obecnie półfinału i niewątpliwie wypadnie również zwycięstwo z finałowych meczów. Drużyna „Bieg", która istnieje zaledwie jeden rok poszczycić się również może ładnemi wynikami i niewątpliwie dojzie do finału wraz z Burzą. Rozgrywki o wejście do extra klasy zakończone dopiero zostaną w połowie grudnia.

Warta—Turyści.

Skład fioletowych.

W związku z niedzielnym meczem, o mistzostwo Ligi w Poznaniu, Warta — Turyści dowiadujemy się, że łodzianie wystąpią w następującym składzie. Michalski I, Karaś, Kubik Al., Hinc, Welniczek, Kulawiak, Michalski II, Węglowski, Błaszczyński, Stolarski, Frankus, z drużyną jedzie kierownik sekcji p. Wende.

Wspaniały sukces łodzianina

motocyklisty S.S. Union w Berlinie.

Wdniu wczorajszym nadeszła do Łodzi wiadomość o wspaniałym sukcesie członka sekcji motocyklowej S. S. „Union" p. C. Menela, który zdobył II nagrodę w ogólnej klasyfikacji motocyklowego zjazdu gwiaździstego do Berlina. Jest to niebywały sukces, jeżeli wziąć pod uwagę ogromną liczbę zawodników, biorących udział w zjeździe gwiaździstym i obecne niekorzystne warunki atmosferyczne.

Z Polski startował jedynie łodzianin p. C. Mencel na motocyklu B. S. A. z wózkiem, przebywając całą przestrzeń w bardzo dobrym czasie. Szczegóły najbliższym numerze.

Jeszcze jeden stadjon

sportowy przybywa do Łodzi.

Jak się „Express" dowiaduje Wojskowy Klub Sportowy w Łodzi przystępuje do budowy nowego stadjonu sportowego, gdyż teren na którym wybudowane jest obecnie boisko jest własnością prywatną. Nowe boisko wybudowane zostanie obok dotychczasowego z prawej strony trybuny i zawierać będzie prócz boiska footbalowego placu do gier ruchowych boiska do hazeny, bieżnię o obwodzie 550 metrów. Prócz tego wybudowana zostanie strzelnica ze stanowiskami, krytemi, trybuna, szatnia itd.

Do zniwelowania terenu już przystąpiono i oprócz wojska pracuje nad budową boiska 15 robotników miejskich.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że Łodzi sportowej przybywają z dnia na dzień nowe boiska i stadjony. W przyszłym roku Łódź wzbogacona zostanie następującemi nowemi boiskami: „Widzewska Manufaktura", „Kl. Sp. Zjednoczone", RTS. Widzew nowe boisko W. K. S-u i Kl. Turystów. Objaw naprawdę pocieszający.

Gałecki z Ł.K.S.

odkomenderowany do Zegrza.

Jak się „Express" dowiaduje doskonały obrońca ŁKS-u Gałecki który odbywając służbę wojskową przebywał na kilkumiesięcznym kursie w Łodzi został ponownie odkomenderowany do swego macierzystego oddziału w Zegrzu Z tych względów Gałecki nie występuje już od blisko miesiąca w drużynie ŁKS.

Prawda o likwidacji

sekcji footbalowej S.S. Union.

W związku z pogróżkami o mającej nastąpić całkowitej likwidacji sekcji fotbalowej S.S. Union, ze względu na spadek I-ej drużyny tego towarzystwa do klasy B., dowiadujemy się, że jedynie lepsi gracze Unionu noszą się z zamiarem przejścia do jednego z czołowych klubów łódzkich. W rachubę brane są taowarzystwa: Turyści, ŁKS., i ŁTSG. o całkowitej likwidacji sekcji fotbalowej S. S. Union niema wogóle mowy i Union w przyszłym roku w dalszym ciągu rozgrywać będzie spotkania mistrzowskie w klasie B. okręgu łódzkiego.

Polska—Czechosłowacja

Mecz bokserski.

Dowiadujemy się, że Polski Związek Bokserski pertraktuje z czeskim związkiem w sprawie rozegrania spotkania bokserskiego między obu państwami jeszcze w miesiącu grudniu. Mecz ten odbędzie się naiprawdopodobniej w Katowicach.

Nowe rewelacje ligowe.

Co mówi organ lwowski Ligi o pakcie Warty i Ł.K.S-u.

Uratowanie Ł.K.S-u i umożliwienie Warcie zdobycia mistrzostwa.

W ostatnim numerze „Wieku Nowego" czytamy m. in.:

„Mistrzostwa ligowe mają się ku końcowi. Obserwując ostatnie rozgrywki dochodzi się do przekonania, że o miejsce w tabeli ligowej nie decydują same drużyny, lecz niejednokrotnie sędziowie, prowadzący zawody. Stwierdzamy parę faktów. Prezesem Polskiego Kollegjum Sędziów jest poznańczyk, gorący zwolennik Warty, pan Mallow.

Warta jest serdecznym przyjacielem Ł. K. S-u, zresztą węzły tej przyjaźni, zacieśnione zostały na jesiennym jubileuszu Ł. K. S., w którym Warta wzięła udział. Dwa zadania: a to 1) uratować Ł. K. S. i 2) umożliwić mistrzostwo Warcie, rozwiązane, zostają „pośrednio bardzo sprytnie.

Nieszczęściem w obydwuch wypadkach czarni są kozłem ofiarnym.

Mecz Ł. K. S. — Czarni, sędziuje p. Baranowski b. kierownik sekcji piłki nożnej Warty (!) — a jak prowadził te zawody — to mu łódzkie dzienniki napisały — a mecz Czarni — Warta sędziuje p. Piotrowski z Ł. K. S-u. i obydwie sprawy są uratowane. Przedewszystkiem Ł. K. S. pozostaje już w lidze, a Warta dzięki, wyłącznie p. Piotrowskiemu, wywozi dwa cenne punkty z Poznania i zagraża nadal Wiśle b. poważnie!!....

Tyle „Wiek Nowy", który jak wiadomo, jest lwowskim organem Ligi i mimo to, stając w danym wypadku w obronie „pokrzywdzonych" Czarnych, rzuca śmiałe słowa na stosunki panujące w Lidze.

Niewątpliwie sprawa ta wywoła sensację w świecie sportowym Polski zaczną się prote[illegible] dochodzenia itd.

Wypada jednakowoż stwierdzić, że św. p. Mallow — prezes Polskiego Kollegj. Sędziów, który ma być rzekomym sprawców tych wszystkich machinacji ligowych jest przecież wrogiem Ł. K. S-u, przeciwko któremu niejednokrotnie występował za pamiętne sprowadzenie lekarza na zawodach o puhar Wisła — Ł. K. S. (rok 1926).

Czyżby zamienił się on naraz w przyjaciela Ł. K. S-u i pragnął go rzeczywiście uratować przed degradacją z Ligi? Kto wie.

Zresztą niewątpliwie oświadczeniem „Wieku Nowego" zajmą się władze magistratury sportowej, a wtedy zabierzemy głos w tej sprawie.

Narazie, z obowiązku dziennikarskiego podajemy jedynie rewelacyjne oświadczenie „Wieku Nowego" na wyłączna odpowiedzialność tego pisma.

Ostatnia minuta.

Samolot sowiecki
runął nad polską granicą

Wilno, 15 listopada.

Onegdaj w godzinach popołudniowych nad granicą polsko-sowiecką na wysokości około 200 metrów ukazał się samolot sowiecki, należący do „Wjachima", zaopatrzony w godła sowieckie. W pewnej chwili prawdopodobnie wskutek defektu motoru aparat przewrócił się na prawe skrzydło, wpadł w korkociąg i runął na ziemię, spadając na t. zw. zieloną granicę między słupami granicznemi. Pilot i obserwator odnieśli ciężkie rany.

Inż. Bachtjarow
popełnił samobójstwo, ścigany krwawemi wizjami rozstrzelanych kolegów.

Moskwa, 15 listopada.

Popełnił tu samobójstwo inż. Bachtiarow, znany z głośnego tegorocznego procesu inżynierów szachtyńskich w Moskwie.

Podczas tego procesu przyczynił się inż. Bachtiarow przez swe zeznania do skazania kilku swych kolegów na karę śmierci.

Dręczony wyrzutami sumienia strzelił sobie wreszcie w skroń w gmachu komisarjatu ludowego komunikacji w którym urzędował.

Dzieci szkolne
w Rosji biorą udział w agitacji wyborczej.

Ryga, 15 listopada.

Z Moskwy donoszą, że komisarjat oświaty wydał rozporządzenie, ażeby podczas zbliżających się wyborów do sowietów dzieci szkolne brały czynny udział w agitacji wyborczej.

W tym celu cała młodzież szkolna ma być zmobilizowana, zaś szkoły na czas wyborów będą przekształcone w ośrodki propagandy komunistycznej. Między innemi każde dziecko powinno przygotować po dwa plakaty wyborcze i rozpowszechniać je.

Przedstawiciele młodzieży szkolnej mają wziąć również udział w komisjach wyborczych, zaś każda szkoła na ogólnem zebraniu dzieci powinna przedłożyć instrukcje dla wybranych członków sowietów.

Naczelnik stacji
skazany na 4 lata więzienia

Kraków 15 listopada.

Przed sądem krakowskim odbywała się rozprawa przeciw b. naczelnikowi stacji kolejowej w Bochni Stanisławowi Pieczewskiemu, który zdefraudował 74 tys. zł.

Pieczewskiego skazano na cztery lata więzienia.

STREJK cm fwyphsrdl ągbńki cmfwyp

Kraków, 15 listopada.

W wyższej szkole przemysłowej w Krakowie wybuchł ogólny strejk spowodowany zajściem na wydziale mechanicznym. Doszło do zatargu między słuchaczami a profesorem inż. Kisielewskim.

Ponieważ kuratorjum zarządziło rozwiązanie wydziału mechanicznego, słuchacze zwołali wiec w parku Jordana, na którym uchwalono strejk na wszystkich wydziałach szkoły przemysłowej.

Spalił się żywcem.

Wilno, 15 listopada.

Dominik Włodejko mieszkaniec wsi Koźle (pow. ludzki) popełnił niezwykłe samobójstwo.

Oblał mianowicie łóżko naftą, podpalił i sam położył się na płonącej pościeli.

Od łóżka zapalił się cały dom. Włodejko zginął straszną śmiercią w płomieniach.

O kim mówią sportowcy.



KUSOCIŃSKI (Warszawianka), superas polskiej lekkiej atletyki—największa rewelacja jesiennego sezonu sportowego.
Obok Pietniewicza jest Kusociński najlepszym długodystansowcem.

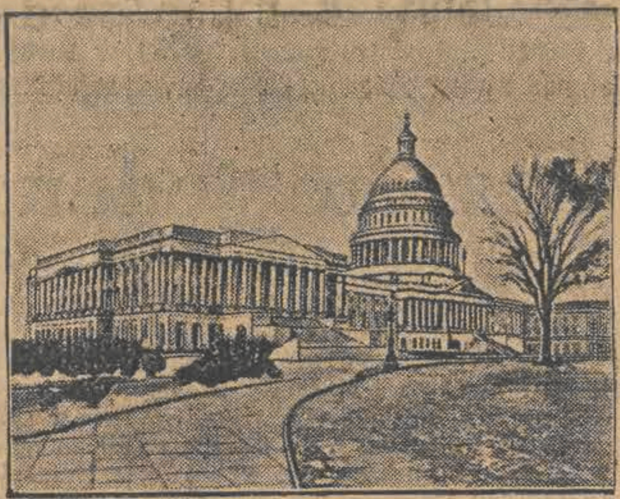


BENE TUNNEY,
wobec braku godnych przeciwników pono, postanowił definitywnie rostać się z ringiem w pełni sławy. Wiele w tem prawdy niewiadomo, albowiem wszelkie wiadomości z ringów amerykańskich zbyt jaskrawo trącą plotką, by wierzyć im bez zastrzeżeń.

Po wyborach prezydenta w Ameryce.



Vice-prezydent CURTIS,



Gmach parlamentu amerykańskiego w Waszyngtonie.

Uroczysta „intronizacja" nowego nad-burmistrza Londynu



FRAGMENT Z UROCZYSTOSCI.



SIR STUDD.

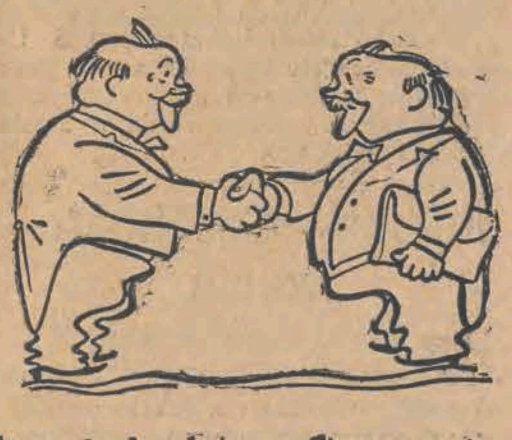
Zgodnie z odwieczną tradycją konserwatywnej Anglji odbyła się w tych dniach w Londynie ceremonjalna „intronizacja" nowego lord-mayora (nad-burmistrza) stolicy Albionu. Sir Studd—tak nazywa się nowy najwyższy przedstawiciel władz municypalnych Londynu—został w obecności niezliczonych tłumów zawieziony w staroświeckiej, historycznej karocy do ratusza [illegible]

Z niemieckiej szachownicy dyplomatycznej.



RUDOLF NADOLNY.
przedstawiciel Niemiec w Angorze, stolicy w Turcji, będzie prawdopodobnie—wbrew pierwotnym zamiarom rządu niemieckiego—przeniesiony jako poseł do Moskwy.

Poincaré upadł—niech żyję Poincaré!..



Francuska karykatura polityczna na temat kryzysu gabinetowego we Francji.

Zą wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.